

Na marginesie afery Stawiskiego Jak wypędzano Kartuzów z Francji

Emile Buré w „l'Ordre”, naprzypadać do afery Stawiskiego, przypominając inną kryminalną aferę, jaka miała miejsce za rządów Combes'a, a która również była reżyserowana przez masonerję. Jak wiadomo, prezydent klubu republikańskiego, założonego ongiś przez Mascuraud - Proust, został złożony z urzędu, gdyż okazało się, że i on utrzymywał stosunki ze Stawiskim. Otóż „ojciec” owego klubu, nieżyjący dzisiaj Mascuraud, był przed laty bohaterem typowo masonowskiej historii.

Gdy nieprzejednany wróg kościoła, Combes, nakazał rozwiązaniem zakonu przedłożyć petycję o przywrócenie im prawa pobytu we Francji, a jednocześnie owe petycje chowane były pod sukno i sabotowane, zgłosił się do klasztoru Kartuzów tajemniczy emisariusz, który zaproponował, że załatwi pomyślnie prośbę klasztoru, o ile otrzyma milion franków.

Emisariusz przybył dyliżansem. W klasztorze długo nie popasał nie wyjawiając swego nazwiska wyjechał z powrotem do Paryża. Stangret jednakże zauważył na jego walizce nzwisko, kończące się na „aud”. Trzelożony klasztoru zawiadomił wadze o dziwnej wizycie. Specjalna komisja, której przewodniczył Jaures, zajęła się szukaniem pana, którego nazwisko kończyło się na „aud”. Wówczas dyliżansu twierdził, że gość był brodatym olbrzymem. Na tej podstawie władze doszły do wniosku, że jest to prezydent klubu republikańskiego i związku republikańskiego handlu i przemysłu — Mascuraud, z zawodu fabrykant... agrawek, a w wolnych chwilach — filar masonowskiego rzędu.

Pupil Waldek Rousseau bronił się przed zarzutem wydalenia łupówki od przeora Kartuzów, tłumacząc się, że owego dnia był na poszonem śniadaniu w Paryżu. Kalendarzyk pana Mascuraud zawierał nieprawdopodobną liczbę zanotowanych przonnych śniadań, obiadów i bankietów. Jeden z członków komisji aż wykrzyknął: „Ależ pan ma zdrowy, republikański brzuch”. Mascuraud bywał stale zapraszany przez rozmaite wybitne osobistości na intymne przyjęcia, podczas których omawiano tajemnicze businessy.

Stwierdziwszy swoje alibi, Mascuraud uniknął nieprzyjemności. Później komisja doszła do wniosku, że pan o nazwisku, kończącym się na „aud”, był redaktorem dziennika paryskiego, ale już nie żyje, więc nie może stanąć przed komisarzami. Ów dziennikarz był kolegą syna premjera Combes. Syn starego Combes'a miał fatalną reputację, pomimo to ojciec mianował go szefem swego gabinetu. Lekomyślny dygnitarz spędzał noce w domach gry, a dnie całe na wyseigach. Miał na sumieniu wiele ciemnych sprawek, lecz stary Combes popierał go do końca.

Buré dodaje od siebie, że dzisiaj wiadomo już, że dziennikarz, który w imieniu tajemniczych mocodawców żądał milionowej łupówki od przeora Kartuzów za

wyrobienie mu prawa pobytu we Francji, zwał się Papillaud i współpracował w redakcji „Libre Parole”. Zarabiał nominalnie dwieście pięćdziesiąt franków miesięcznie, a wydawał pięć tysięcy. Na śniadaniach u tego „skromnego” reportera bywali ministrowie i posłowie.

Lo śmierci głośnego Papillaud okazało się, że czerpał on dochody z kasy skompromitowanego Ducea, który z ramienia rządu zajmował się sekwestrem majątków kościelnych i klasztornych. Jak wiadomo Ducez popełnił przy tej sposobności szereg nadużyć.

Dzisiaj Mascuraud, Papillaud i inni przypominają się pamięci dzięki Stawiskiemu, który odegrał rolę lontu podłożonego pod olbrzymie złoża dynamitu nagromadzonego od wielu lat...

Przygoda p. Mistlera

Depesze doniosły pokrótce o niezłym wypadku, jaki spotkał Ministra Poczty, Mistlera, który w roku ub. bawił w Warszawie w charakterze przedstawiciela radykalnego stronnictwa.

W Carcassonne — czytamy w „Action Française” — bawił Jan Mistler, deputowany i b. Minister Poczty, który wraz z Frotem, Cotem i la Chambre brał udział w tłumieniu demonstracji z 7 lutego we krwi obywateli.

W kawiarni „Tenninus” siedziało mnóstwo osób. W kącie sali Mistler grał w karty. Gdy skończył partyję i skierował się ku wyjściu, jeden z gości, Roger Detours, zawołał nań głośnie donosząc:

— Jak pan śmie pokazywać się tutaj po tem, co zaszło w Paryżu?

Były minister pobił i odparł:

— Protestuję przeciwko zarzutom. Broniliśmy instytucji republikańskiej.

— Pan jest nieczynnym indywiduum! — krzyknął Detours.

— Chce pan dostać w twarz? — zapytał Mistler — ale zanim dokończył zdania, Detours wyciął mu dwa potężne policzki. Wspólnik morderców nie zaregował. Otarł twarz i zaczął przemawiać w obronie republiki, lecz wówczas wszyscy goście zwrócili się od stolików i zaczęli krzyknąć: „Precz ze złodziejami! A bas! Precz z mordercą...”. Ktoś zaczął naśladować trajkotanie karabinu maszynowego. Mistler wściekły i czerwony wyjął z portfela bilet wizytowy i podał go panu Detours ze

słowami: „Pogadamy na ubitej ziemi”.

— Ja wiem, jakiej broni użyje Mistler — zawołał jeden z gości — gwardji republikańskiej.

Nasz przyjaciel Detours — pisze „Action” — jest zasypywany depeszami i listami z gratulacjami, zarówno od przyjaciół politycznych, jak i od lewicowców, którzy mają dosyć lajdactw panów Daladiera, Frota, Chautempsa i innych.

A dalej czytamy o nowej manifestacji, skierowanej przeciwko b. premierowi Daladier.

Gdy Daladier ukazał się w miejscowości Orange dnia 3 kwietnia, został natychmiast rozpoznany i obrzeczony obelgami. Ktoś wybiegł z tłumy i napiał mu w twarz.

Tak reagują Francuzi na nadużycia i zbrodnie, popełniane przez ludzi, stojących u steru państwa.

Ugi dla urzędników w uzdrowiskach

W związku ze zbliżającym się nowym sezonem w uzdrowiskach polskich, opracowuje Państwowa Służba Zdrowia przepis o ulgach dla urzędników państwowych w uzdrowiskach, celem dostosowania tych ulg do norm wydanego ostatnio rozporządzenia Rady Ministrów o pomocy lekarskiej dla funkcjonariuszów państwowych. Urzędnicy, skierowani do uzdrowisk przez lekarza, korzystać będą z 50-procentowej zniżki w opłatach za takse kuracyjną, kąpiel i t.p.

Pearl S. Buck

SYNOWIE

Powieść

W domu Wang Lunga panował dnia tego gwar i zamęt, nie było bowiem rzeczą łatwą urządzić tak okazały pogrzeb. Wang najstarszy tracił głowę z nadmiaru zajęć, gdyż jak pan domu musiał we wszystko wejrzeć i nad wszystkim czuwać. Musiał naprzykład pamiętać, jaka żałoba przystoi każdemu, wedle jego stanowiska, trzeba też było zająć się dostarczeniem lektyk dla niemiast i dzieci. Był więc nieprzytomny, ale i dumny ze swego znaczenia. Wszyscy bowiem przybiegali doń, radząc się, co i jak uczynić. Był tak podniecony, że mu pot spływał z czoła, jak podczas upału. W pewnej chwili wzrok jego padł na drugiego brata, który stał bezczynnie. Rozdrażniło go to, więc zawołał opryskliwie:

— Wszystko mnie pozostawiasz. Cóż to? nie możesz się zająć przynajmniej własną żoną i dziećmi?

Na to Wang Drugi odrzekł z ironją:

— Pócoż miałby kto inny się mazać, skoro zadowolony bywasz tylko z tego, co sam robisz. Moja żona i ja wiemy dobrze, że nie nie znajdzie uznania w twych oczach. Pragniemy się tobie przypodobać...

Synowie Wang Lunga wadzili się nawet podczas pogrzebu ojca, a pochodziło to stąd, iż w głębi duszy byli niespokojni i zakłopotani nieobecnością trzeciego brata. Jeden winił drugiego za tę zwiokę — starszy był zły, że młodszy nie dał dość pieniędzy posłańcowi, którego wysłano na południe, w dalekie strony, z rozkazem odsu-

kania trzeciego brata, a młodszy syn zarzucał starszemu, że zwlekał z wysłaniem posłańca.

Jedna tylko osoba w wielkim domu zachowywała spokój — była to Kwiat Gruszy. Siedziała w żalobnym stroju obok trumny w szatach, które odzieniem różniły się od szat Lotos. Ubrała się wówczas i przyodziła niemowę w przepisowe szaty, chociaż biedaczka nie miała pojęcia, co się święci i śmiała się nieustannie, wytrącając z równowagi niezwykłym strojem. Usiłowała nawet zderżyć go z siebie, więc Kwiat Gruszy dała jej ciastko i kawałek czerwonego sukna do zabawy.

Lotos nigdy jeszcze nie była w takich opalach, jak owego dnia. Okazało się bowiem, że z racji swej tuszy nie może zmieścić się w żadnej z przyniesionych lektyk, próbowała każdej kolejno i pisała, że żadna jej nie odpowiada. Skarżyła się, że lektyki robi się teraz tak male i ciasne — lamentowała, i odchodziła od zmysłów z obawy, że nie będzie mogła uczestniczyć w orszaku pogrzebowym tak wielkiego męża, jakim był jej małżonek. Gdy zobaczyła niemowę, odzianą w żalobne szaty, na nią wylała swój gniew, wołając z przekasem do Wang najstarszego:

— Co? i to stworzenie ma iść w orszaku również? W dzień tak uroczysty należy ją pozostawić w domu.

Jednakże Kwiat Gruszy odpowiedziała łagodnie i stanowczo:

— Nie, mój pan mi mówił, żebym nigdy nie opuszczała jego biednego dziecka. Ja jedna umiem ją uspokajać, bo słucha mnie i jest do mnie przyzwyczajona, nikomu przeszkadzać nie będziemy.

Wice Wang Najstarszy dał im spokój, był bowiem zbyt zajęty tem wszystkiem, co miał do zrobienia i świadomością, że setki ludzi oczekują, aby się pogrzeb zaczął. Gdy tragarze, niosący lektyki, dostrzegli jego zmieszanie, skorzystali z okazji i zażądali więcej, niż im się należało; zaś ludzie, co mieli nieść trumnę, zaczęli się

Zakończenie Roku Świętego w Rzymie

W dniu 3 kwietnia papież Pius XI wziął udział w uroczystym zakończeniu Roku Świętego, zamykając symboliczne odrzwia Bazyliki Watykańskiej.

Właśnie odbywały się w Rzymie uroczystości związane z kanonizacją Don Bosco, toteż Bazylika przepelniona była tłumem pielgrzymów przybyłych ze wszystkich stron świata.

Ojciec święty niesiony był na sedla gestatoria. Gdy pochód zatrzymał się przed ołtarzem, Ojciec św. uklęknął na historycznym kłęczniku. Trzech kanoników wystawiło wówczas na widok publiczny święte relikwie Męki Pańskiej: — ostrze dzidy, którym przeszły był bok Zbawiciela. (pamiętkę tę przesłał w roku 1492 sultan Bajazet II papieżowi Innocentemu VIII-emu), kawałek Krzyża i chustę św. Weroniki. Następnie papież odbył krótką adorację Najśw. Sakramentu, poczem udał się pieszo, z gromnicą w dłoni w kierunku świętych odrzw. Upřednio za drzwiami wokół tronu pontyfikalnego, zgromadzili się przedstawiciele duchowieństwa. Pius XI przekroczył próg historycznych drzwi, a mistrzowie ceremonji stanęli na warcie, by nie dopuścić tam już nikogo. Po odmówieniu przepisowych modłów papież zajął miejsce na tronie, u stóp którego ustawiono tace pełne wapna i złotych cegieł. Po błogosławieństwie cegły papież zszedł z tronu i uklęknął na progu świętych odrzw. A kardynał Lauri podał mu srebrną kielnię, spomocą której papież nałożył trzykrotnie warstwę wapna na próg i ustawił na nim trzy złote cegły, odmawiając modlitwę, która kończy się słowami: — „kładziemy ten kamień na znak, że odrzwia będą od tej pory zamknięte aż do następnego jubileuszu”.

Teraz papież umywa ręce, a kardynał pokutnik w towarzystwie innych dostojników kościoła ustawiają złote cegły, jedne na drugich, budując symboliczny mur. Odrzwia zastąpione są ekranem płóciennym, który dopiero po skończonej uroczystości zostaje zastąpiony prawdziwym murem.

Chór watykański wykonał Te Deum, a papież udzielił błogosławieństwa zgromadzonemu wiernym. Dwóch kardynałów odczytało po łacinie i po włosku for-

mulkę generalnej abszolucji udzielonej zebranym.

Wieczorem tegoż dnia musiało odwołać iluminację Bazyliki spowodu niepogody — dopiero następnego dnia wspaniała świątynia i okoliczne domy rozblęły

tysiącem świateł. Przez dzień cały do późnej nocy na tarasach ogrodu Pincio w Kwirynale i w okolicach Bazyliki gromadziły się olbrzymie rzesze pątników, przybyłych do świętego miasta na zakończenie Roku.

Sekretarz Mussoliniego Wolał podać się do dymisji niż ożenić

Spowodu podania się do dymisji długoletniego sekretarza Mussoliniego p. Chiavoliniego, wychodzi teraz na jaw, że Mussolini zażądał od niego, ażeby czyniąc zażość obowiązkowi obywatelskiemu, tak jak wszyscy, ożenił się. Ale Chiavolini po raz pierwszy oparł się tutaj woli Duce i oświadczył mu, że jest gotów oddać krew i

życie za niego i za ojczyznę, ale dopóki nie pomyśli o ożenieniu się, dopóki nie znajdzie żony, z którą mógłby naprawdę związać życie swoje do końca. Kiedy termin oznaczony przez Mussoliniego do namysłu upłynął, Chiavolini odmówił ponownie ożenienia się i opuścił swoje stanowisko

6, 7, 8 lipca

Święto Huculszczyny

Na odbytej konferencji zwolnionej przez Tow. Przyjaciół Huculszczyny ustalono, że tegoroczne święto Huculszczyny odbędzie się w piątek, sobotę i niedzielę 6, 7 i 8 lipca.

Głównym powodem dla którego przyjęto ten termin była okoliczność, że 7 lipca, w dniu św. Jana, wedle obrządku grecko-katolickiego (Iwana), odbywają się na Huculszczynie liczne odpusty, największe z nich w Skicie Maniawskim koło Słotwiny i w Kosowie.

Główne jednakże uroczystości mają być skoncentrowane w Wo-

roście i w Zabierni, zaś do Kosowa i Skitu Maniawskiego będą tylko zorganizowane wycieczki dla części uczestników uroczystości.

Jako źródło informacji dla publiczności i biur podróży, będzie wydana specjalna ulotka z programem uroczystości i wykazem ulatwień dojazdowych.

Na konferencji uchwalono wystąpić do Min. Poczty, aby ze względów propagandowych wydano na okres święta Huculszczyny specjalne marki pocztowe, które byłyby w obiegu tylko przez wymienione trzy dni.

Erzed krótkami

Akwarela

Warto, aby jaki lingwista opracował słownik wyrazów obcych, używanych w znaczeniu żelźwym, a wcale niewinnych w środowisku rowdowitem. Np. pogardliwe słowo fireyk, znaczy niemieckie czterdzieści, albo też urobione jest (bo nie wiem napewno) od starożytnego „fire”, co znaczyło książę. Jakkolwiek jest, ani pierwotne fireyk-czterdzieści,

ani fireyk-książętko nie miało charakteru pogardliwego, którym odznacza się teraz.

Albo omętra, od którego wymyślają sobie kniotkowicie polscy, co jest zrobione ze zgoła niewinnej geometrii. Albo sufragan, słowo, oznaczające wysoką godność duchowną. Albo farmazon, ongi frankmason, frajer recte Freiherr, aprztyfikować się od amplifikacji, furdyna recte corps de garde etc. etc. W Sandomierskiem baby sobaczka sąsiadkom ed malmuzynole, co niewątpliwie pamięta Napoleon i Malmison. Jak się dostało pod Sandomierz, trudno będzie dziś dociec.

Ktożby naprzykład przypuścił, że p. Anna G-ska obrazi się, gdy jej sąsiadka, p. Marcelina D-kowa, nazwie ją AKWARELA? A jednak tak się stało. Co więcej, obrażona zaskarżyła p. Marcelinę do sądu i sądzia skazał ją na trzy dni aresztu. Za akwarele! (Ileż kryminalu w takim razie należy się za robotę o-lejną?)

W wypadku przecież, o którym mowa, słowo akwarela miało znaczenie speejdne. Rzecz w tem, iż w domu, gdzie mieszkali obie strony, miał swą pracownię malarz, który malował panny bardzo lekkich obyczajów i ealkiem, żeby nie ukrywać, rozebrane. Krótko mówiąc, malował akwarele. Cała kamienica wiedziała, co za jedne są te akwarele. Tedy sądzia słusznie uznał, że w tem środowisku słowo akwarela miało znaczenie speejdne, o którym obie panie doskonale były poinformowane, intencja zaś obrazy była niewątpliwa.

W tym domu nazwanie akwarele kobiety przyzwoitego prowadzenia się, matki dzieciom, żony mężowi — jest prawdziwą obelgą.

(D. c. n.).

Very.

resantów codziennie z wyjątkiem 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje inter-REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (Centrala).
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czo-kowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-ty (na wszystkich stronach po 6 szpal): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1. tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucleszyński.